

LIBERUM VETO

piśmo narodowo-radyczne

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 72.
Półrocznie „ 36.
Kwartalnie „ 18
Miesięcznie „ 6.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

Łena egzemplarza Mk. 2.30.

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.
Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ul. Sienkiewicza 12, (tel. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych. Za dostarczenie do domu 50 fen.

Wracają Lechici nad Bałtyk, wracają...

Nie zbyt zasłużonemu i niezbyt godnemu ale widocznie wezwanemu i wybranemu pokoleniu przychodzi trafem w udziale być współczesnikami, ba nawet współczynnikiem najpiękniejszego i najdonioślejszego faktu historycznego jaki wogóle może przeżyć naród. Nadchodzą momenty dziejowe, zbliżają się niewysłowienie ważne chwile, które wreszcie powinny chyba wstrząsnąć potężnie zbiorową psychikę polską, zgębnionych i smutnych rozjaśnić, opornych i nieufnych otucha natchnąć i wiarą, poziomych i ponurym powstydzić a wszystkim, wszystkim co tylko polską mową mówią lub dżalektami pokrewnymi gwarzą dusze umęczone powszedniego dnia udęczeniami przepelnąć wielkim światłem radości i szczęścia. Oto teraz bowiem dopiero, teraz, w tych dniach Lutowych wypełnia się akt immanentnej sprawiedliwości Boskiej, odmierzanej ściśle, miarowo nieubłagalnie. Nie w tych dniach Listopadowych kiedy nikczemni austriacy uciekali z Krakowa i nie wtedy nawet kiedy Prusacy opuszczali Warszawę i Poznań i nie w tych dniach kiedy na karkach przepędzanych hord bolszewickich wkraczały do Wilna polskie falangi ale teraz dopiero, dziś, jutro, pojutrze, kiedy konie pomorskiego szwadronu wejdą pierwsze po kolana w słoną zimną wodę puckiego morskiego brzegu, w tym momencie dopiero kończy się wiek niewoli, pysznego narodu Sarmatów. W tym momencie przesypuje się do końca piasek w klepsydrze, w tym momencie przewraca się karta w księdze dziejowej, nowa era zaczyna. Dopiero dziś, jutro, pojutrze, oblekają się w rzeczywistość jasnowidzenia i wróżby naszych wieszczów, dopiero teraz to co „było nasze“ staje się znowu nasze, dopiero teraz dopuszczeni wchodzimy w kolisko dojrzałych, władczych narodów europejskich, dopiero teraz otwiera

się przed nami a raczej przed pokoleniami następującymi wielka, piękna, świetlana przyszłość. Naród omal trzydziestomiljonowy niedopuszczany do morza, do oceanu, do współzycia i współbywania nadmorskiego musiałby się dusić w swej klatce kontynentalnej, musiałby wyrodnieć obyczajowo, wynaturzać się psychicznie, stawać się jakimś wielkim rozrosłym karłem i kaleką, olbrzymem na łożu Prokrusta.

Do morza prą i pchają się wszystkie nacje, choćby najmniejsze, najmizerniejsze, byle dorastające cywilizacyjnie i świadome tego, że bez kontaktu morskiego z całym światem, o współzyciu z całym światem mowy być nie może. Naród wielki cyfrą a nie żeglugą po oceanach jest zawsze tem, czem parafjanin i prowincjonalista wśród mieszkańców wielkich stołecznych miast i oscylluje między pretensjonalną megalonią a tchórzliwą pokorą; w stosunkach z ościennymi narodami zatracą poczucie proporcji i perspektywy a w monologach o swojej misji dziejowej, posłannictwie kulturalnem, w przyrównywaniu siebie do przedmurza cywilizacyjnego zatracą już często wprost poczucie śmieszności. Takie narody morze tylko leczy z przerostu fałszywych ambicji, splatającego się z równomiernym niedowładem poczucia godności. Morze hartuje, upokarza, edukuje. Morze leczy z śmiesznośc, małostek, małowieszczeństwa i wszelakiego plugastwa. Stosunek ogółu do kwestji posiadania brzegów morskich i władania choćby cząsteczką słonego przestworza jest jedynym probierzem instynktu państwowości wogóle. Navigare bowiem necesse est, vivere non est necesse.

W dziejach Polski sejmy nasze omal nigdy nie stwierdziły posiadania tego integralnego instynktu państwowości. Szlachta na koniach cwałowała na

Wschód i tam znalazła naszą Kanadę, czy Australję. Dziś dziedzicznie i atawistycznie popycha nas tam pewien kierunek polityczny niezrażając się tem, że Litwini z dnia na dzień dyszą coraz więcej wzrastającą nienawiścią do narzucanych im kunigasów, Białorusini słyszeć nie chcą o jakowej unji i gdy przyjdzie do plebiscytów fatalnie nas skompromitują. Ale podczas gdy nasze Sejmy nie dbały o morze (bo szlachcic ziemię orze), problem posiadania dostępu do oceanów zaprzętał myśl i troskę mądrych królów Chrobrego, Krzywoustego, Łokietka, Zygmunta Augusta, Stef. Batorego, Władysława IV, Jana Kazimierza. Ci tylko wiedzieli że *ex undis divitiae, ex undis potestas, ex undis imperium* a nie tłoka i ciżba sejmowa, zafascynowana misją „cywilizowania“ Wschodu i idąca linią polityczną najmniejszego oporu oraz łatwych sukcesów i pyrrhusowych wiktoryj.

Dzisiejsze pokolenie nasze nie zdaje sobie również kompletnie sprawy, jak przełomowy moment przeżywamy, jak wielki atut dostaliśmy w ręce w tych mizernych i marnych ale jakże roztrzęsających ważnych i bezcennych stu czterdziestu kilometrach morskiej rubieży. Trzeba będzie mozolnej i fanatycznej pracy kilkudziesięciu istotnych Europejczyków wśród nas, aby temu ospałem, apatycznemu, na piaskach porożonemu narodowi szczerów lądowych, Lechitów kłaść w głowy, że teraz, dopiero teraz otwierają się bramy wężenne i świat cały stoi przed nami otworem. Teraz dopiero masz chmie złoty róg, trzeba wołać co dzień, co godzina do tych upartych, tępych móżgów, które pchają na Wschód ślepo i bezmyślnie wojskowe falangi, nie zdając sobie sprawy, że sieją tam wiatry nienawiści w 150 milionowej rasie, by następne pokolenia znów zbierały burzę.

Tymczasem misja nasza „cywilizacyjna“ nie na Wschodzie a tu na Pół-

nocy, na morzu. Nam nie „cywilizować“ Białorusinów, Małorusów i Litwinów ale nam cywilizować najpierw siebie, bo nam tej cywilizacji djabło wiele jeszcze brakuje. Naród, który sam w sobie ma 70% analfabertów niema prawa bełgotać o cywilizowaniu Litwinów, którzy są plemieniem pod względem inteligencji znacznie suciej obdarzonym. A jeżeli my chcemy istotnie stanąć przy narodach zachodnio-europejskich i nie być tylko pasożytem i konsumentem kultury tych narodów, to w tem dziele dojrzenia cywilizacyjnego pomóżd nam może tylko morze.

Amare mare! Oto hasło.

W dziejach narodów fakty historyczne są tylko momentami. Baczmyż pilnie, aby nasz dostęp do morza nie był tylko epizodem historycznym. W nas tylko samych leży gwarancja tego, aby w stosunku do morza nie powtórzyły się już więcej lata 1308 i 1793. Pokój Wersalski dał nam bardzo wiele, ale jeszcze nie możemy śpiewać hosanna i wszystko nam „dałeś co dać mogłeś Panie. Zrealizowanie tezy Wilsona zasugerowanej mu przez Paderewskiego: *which should be assured and free and secure access to the sea* całkowicie zależy od nas, nie od dygnitarzy wojskowych Ententy, na których już chcemy zwalić cały mózół i odpowiedzialność. Trzeba nam tylko trzymać się ścisłej interpretacji artykułu 104 traktatu Wersalskiego, nie dozwolić aby go traktowano jako *scrap of paper* a część służna i sprawiedliwa dominium maris Baltici nam przypadnie w udziale. Tylko jeżeli cała prężność, cała żywotność, cała energia rasy sarmackiej zogniskuje się na tym kawałku morskiego brzegu, możemy stać się w Europie oczywiście nie żadnym zaraz mocarstwem, jak papła podchlebiacze i liczące opinii publicznej, ale państwem mocnym, zwartym, dojrzałym i czynnikiem, z którym się będą liczyć, nie żadnym państwem buforowym ni sezonowym. Co nam obca przemoc wzięta musimy odebrać mocą mięśni i mocą mózgu, nie frazesami, krzykiem, błagą, obchodami, no i oczywiście nie barbarzyńskim i dzikiem obalaniem pomników i niszczeniem drutów telegraficznych. Dostajemy z powrotem ziemie najświętniej zagospodarowane, czystociuchne miasteczka, siola i zaścianki o których kulturze Angliacy i Amerykanie jeszcze przed wojną rozpisywali się z entuzjazmem. Rzeczą pospolitego więc dobra jest abyśmy w te palechickie ale znawożone tęgą i wysoką niemiecką kulturą ziemie nie wprowadzili swojskiego brudu, postycznego nieładu, romantycznego niechlujstwa, galicyjskiej korupcji i organizacyjnej oraz gospodarczej *l'improductivite slave*. To rzecz pryncypalna, to rzecz trudna zapewne, ale to rzecz rozstrzygająca, o ile nie uważamy w cichości pokornego ducha jeno za efektowny epizod naszego *introitus ad altare maris*, naszego dostąpienia do ocea-

nów i otwarcia możliwości wylewu (*outlet*) naszej ekspansji na przestwory oceanowe, zamiast „cywilizowania“ gwałtem małych narodów kresowych, które o naszej misji cywilizacyjnej jakoś nie zbyt tęgie mają pojęcie oraz zamiast bałkanizowania Wsch. Europy.

Ogarniając mocnymi i zdrowymi ramionami brzeg morski w nasze władanie, musimy energicznie zapobiedz temu, aby jedyna morska latarnia Polski, aby klucz do bramy naszego gmachu państwowego, aby starolechicki Gdanczk nie stawał się dzięki nieprzewidywaniu, niedołęstwu i nieporadności naszych ochlokratów ni żadnym mostem (*Brücke*) między Germanią a Prusami Wschodnimi ni też żadnym przyczółkiem mostowym Trójkrolestwa, do czego wszem można Anglja zmierza z konsekwencją, logiką i zachłannością starobrytańską. Ta druga ewentalność jest niebezpieczeństwem groźniejszym i bezpośrednio, któremu zapobiedz będzie można tylko szkując djabłu z pomocą Balzebuba, to znaczy wprowadzając w stosunku do Niemców tamtejszych, lokalnych tuziemców, Gdańszczan i Prusaków Zachodnich kurs liberalny, zgodny, miękki, prostoliniyny nie zygakowaty i nie neurasteniczny przy równoczesnem forytowaniu, opieraniu się i wciąganiu szczególnie w interesy ekonomiczne Amerykanów, a później gdy się załagodzą stosunki i Czechów. Dogmatem bowiem naszego programu politycznego na przyszłość powinno chyba być to, że bez Czaczy, bez Orawy, ba, nawet bez kilku skrawków Cieszyńskiego obejść się będziemy mogli, podczas gdy bez opanowania większej części bałtyckiego wybrzeża i bez rozszerzenia się nad morzem i bez Gdańska Polska nietylko będzie bezpawna ale jej cała suwerenność może zwyrodnąć w suwerenność księstwa Monaco, Węgier lub conajwyżej Szwajcarji.

Posiadanie brzegu morskiego i bezsprzeczny protektorat nad wolnem miastem Gdańskiem zawdzięczamy wyłącznie naszym dyplomatom z obozu Narodowego Komitetu Paryskiego, w pierwszym rzędzie zaś jednemu polskiemu mężowi stanu na europejską skalę, tj. Romanowi Dmowskiemu oraz wielkiemu orędownikowi i inspiratorowi Wilsona Ignacemu Paderewskiemu. Ogromny więc dług wdzięczności zaciągnął naród nasz wobec tych wielkich i jasnowidzących polityków, zyskując teraz to, co oni dla nas wypracowali.

Jeżeli nowocześni Polacy nie będą się poczuli do tego długu wdzięczności i swoich opatrnościowych wielkich ludzi, będą usuwali lekkożylnie poza nawias lub skazywali na banlę, to ta kolektywną niepoczytalność etyczna (której zresztą kilka precedensów było już w naszych dziejach) wcześniej czy później pomści się fatalnie.

Wkraczanie naszych wojsk na Pomorze i zagarnianie powrotne Prus

Królewskich, tj. owoc i rezultat polityki wyłącznie Romana Dmowskiego, eskontowane dzisiaj przez obóz Józefa Piłsudskiego, który podczas 5-ciu lat wojny nie raczył sobie przypomnieć o 4 i pół miljonach Polaków w zaborze Pruskim, a rzekął się ostentacyjnie Prus Królewskich i Gdańska (Moraczewski, Daszyński) powinno chyba wreszcie wstrząsnąć opinią publiczną i unaocznic jej jak nędznie i nieuczciwie odnosimy się do jednych naszych wielkich i zasłużonych, równocześnie rezerwując całe bałwochwalstwo dla innych, którzy potrafili często, działając przedewszystkiem na imaginację młodzieńczą i niewieścią i kompromisując na prawo i lewo zaskarbić sobie sympatję bezmyślnych i analfabetycznych gromad, mocno jeszcze stęda przypominających.

Jeżeli jest pr wdą to, o czem szwargotała ciągle część naszej prasy, wysługującej się międzynarodowemu żydostwu, że dyplomacja angielska niechętnie odnosiła się do R. Dmowskiego, to byłby to tylko dowód więcej, że przewidując problemat gdański wiedziała ona dokładnie, że R. Dmowski firma polityczna, *dangerous man*, rogata i męska indywidualność w każdym calu będzie w sprawie mocnego oparcia się o Gdańsk nieubłagane i niestrudzenie bruzdził, podczas gdy z jenerałami polskimi rehabilitującymi się za swoje konszachty z jeneralicją pruską i z tego typu *ersatz-dyplomata*mi w lansadach i przygodnymi amatorami co pan Patek łatwo sobie da rady, robiąc z tego fragmentu Pomorza, które nam przypadło w jałmużnie jeszcze swój bałtycki Gibraltar oraz rygel między Niemcami a Rosją, względnie nawet ekwiwalent za wyslizgujące się z rąk Kapsztadyt i Kairy...

Ale jest jeszcze jeden czynnik a to właśnie najważniejszy, któremu w pierwszym rzędzie jeszcze więcej niż rozmowi naszych polityków zawdzięczamy ten fakt błogi, radosny i promienny, że dziś pułki polskie przechodzą przez Tucholskie bory, przez Darżlubską puszcę i już, już zbliżają się do Talassal Talassa! Tym czynnikiem to ten niezłomny, krzemienne twardy, prozaiczny, cichy, opuszczony, poniechany a skroś bohaterki w swej masie Kaszubski lud.

To plemie wspaniałe z pod Stężeco, Koscierzna, Kalesza, Szymbarku, Chonic, Conowa, Kazanie, Kurzętnika, Redy, Oksywia, Kobesewa, Srakowic, Parchowa, Rucewia, Smolenia i naszej najukochańszej, cichej Gdyni uratowało nasz kurytarz do morza. Sprzedawali jeden po drugim swoje majątki i dwory Przebendowscy, Zabłoccy, Podoscy, Bogusławscy, Bronikowscy, Małachowscy i uciekali w świat, a tylko oni zostawali, ani drgnawszy w swych posiadach, śpiewając ino po swych maleńkich Kościolkach.

„Gwiazdo morzo chtornas Pana mleciem swym kormniela“...

Pamiętasz stara Gruchałowo, pamiętasz Plichto niewierny, pamiętacie starzy Gdyniarze jakieście się to dziwowali, gdyśmy wam rok w rok z A. Choleńskim powtarzali że Polska już idzie. „Nie może to być“. A jednak jest. „Łgorze z Warszawy prawdę mówili... Teraz oto, jutro, może pojutrze zobaczycie polskich wojaków, idących na dynie, polskie orły, polską kolej, harmaty polskie, sztyf polski! Łzy wam popłyną z suchych oczu po chudych kościstych policzkach. Niejednym z was wstrząśnie do głębi aż się poloży.. niejednemu serce pęknie z radości... Nie dożył ksiądz proboszcz z Oksywia, nie dożył starowina. Nie dożył pan Gawałewic... Ale wyście dożyli. I myśmy z wami dożyli, my którzy pierwsi kie-

dyś docieraliśmy do waszych checzy i książeczki wam rozdawali i za to flandry piękne i mintusy smaczne wam zabrali. Bóg z wami Gdyniarze, beloki kochanel! Piękne czasy na was idą. Już nie będziecie musieli wysyłać dzieciśka i knopy czasem o 14 wiorst na naukę polskiego! Już wam nie będą kładli do trumien ostatniej książeczki polskiej jaka się we wsi znalazła. Przetrwaliście! Przetrwaliście nie sto lat ale pięćset lat z okładem. Jesteście tacy jak byliście 600 lat temu. Mówicie językiem najbardziej, najrasowiej, najczyściej polskim, językiem w którym przechowało się najwięcej drogocennych, omszałych starych słów z czasów Reja i Wujka. Nie wstydzcie się tego języka, bo z niego pełnymi garściami czerpać będą

pisarze polscy 20 wieku. Bóg da, że was Bolteczanie odkryje, pozna i pokocha inteligencja polska, jak was pokochał lat temu kilkanaście nieliczni, bardzo nieliczni jej emissariusze. Polska ku wam idzie Gdyniarze! Wyjdźcie naprzeciw niej z ufnością, z wiarą, otuchą i sercem. Teraz już możecie na całe gardło pod gołym niebem śpiewać nie tak jak dawniej półgłosem, mruczając i w zamkniętej izbie. Lechici wracają nad Bałtyk wracają! Cassubia nunc cantat:

Tam gdzie Wisła od Krakowa
W polscie morze płynie
Polska wiara polska mowa
Nigdzie nie zadzinie.

A. N.

Najstarsze dowody polskości brzegu bałtyckiego.

—o—

I.

INCIPIIT A TRIMO LATERE LONGUM MARE FINE
PRUSSIAE...
A FINE MILZE RECTE INTRA ODERE, ET EXINDE
DUCENTE JUXTA FLUMEN ODERA¹⁾.

(Darowizna Gniezna i Polski przez Ode,
żonę Mieszka I papieżowi Janowi XV (995).

II.

IPSE ADALBERTUS VERE ADIIT PRIMO URBEM
GYDDANYZE, QUAM DUCIS LATISSIMA REGNA
DIRIMENTEM MARIS CONFINIA TANGUNT²⁾.

(Jana Kanaparjusza: Vita sancti Adalberti,
caput 27. Monumenta Poloniae).

¹⁾ Określa granice Polski, zaznaczając, że granicą Polski była Odra i że całe Pomorze od Odry do Wisły było w rękach Polski.

²⁾ W r. 997 św. Wojciech udając się z misją nawracania Prusaków płynął Wisłą jako rzekę polską aż do portu polskiego.

Królowa Anna

—X—

(List do Sejmików litewskich).

„Wtedy waszmościowie, jako wiele na tem zależy liberum dominium maris, bez którego słabe są największe państwa, a najmniejsze państwo — morską wolnością i państwem portów ku górze się wznosi“.

Jan Dymitr Solikowski.

—+—

(Rozmowa Kruszwicka 1630).

Piast do Gościa:

„Każdemu panu i narodowi więcej na morskim państwie zależy, niżli na

ziemskim, bo... kto ma państwo morskie a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie odda, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się stawia, z bogatego ubogim“.

Dokument z r. 1793.

(Z deklaracji króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II z 14 lutego).

„Też same przyczyny, które przywiodły Króla Imci Pruskiego wprowadzić do niektórych Wielkopolskich Województw swe Wojska, wkładają także potrzebę zająć Miasto i Territorium Gdańskie. Nie wspominając tu nic o

mało przyjaznych tego od lat wielu ku Królowi Imci sentymentach, to rzeczą jest pewną, że to Miasto zostało teraz jedynym z siedlisk owej to Sekty szkaradnej, która z jednych zbrodni postępuje do drugich, starając się niegodziwości swe na wszystkie rozszerzyć strony przez plugawą posługę swych wysłańców i prozellitów“.

Johanna Schopenhauer.

(Obrazy młodości i podróży 1797).

„Owego poranka nieszczęście jak zmo-
ra spadło na moje ojczyste miasto, przez-

nacząc je zgubie, i przez dziesiątki lat ssalo jego soki życiowe aż do zupełnego wycieńczenia.“¹⁾

¹⁾ Gdy w roku 1793 Prusy zajęły miasto, ojciec filozofa H. F. Schopenhauer, w nocy opuścił Gdańsk i przeprowadził się do Hamburga; wraz z całą rodziną, nie chciał bowiem pozostać pod pruskim panowaniem. Kosztował go ten piękny gest dziesiątą część majątku, który musiał oddać pruskiemu fiskusowi. Pięknie opisuje to syn, słynny filozof, w swej autobiografii.

Polskie miasto hanzeatyckie.

—o—

W swojej rozprawie „Eristische Dialektik“ Schopenhauer interpretuje różne metody prowadzenia dowodu i przytacza przykłady. W jednym takim przykładzie Schopenhauer występuje z twierdzeniem, że po roku 1815 (po kongresie wiedeńskim) wszystkie niemieckie hanzeatyckie miasta odzyskały wolność i oponentowi kładzie w usta odpowiedź: „Nie, to niesłusznie, bo Gdańsk wtedy dawnej wolności nie odzyskał“. Schopenhauer zbija ten zarzut i mówi: „Powiedziałem: wszystkie niemieckie miasta hanzeatyckie, Gdańsk zaś był polskim miastem hanzeatyckim“.

Bismarck:

—o—

„Według politycznego mego przekonania, sąsiedztwo rosyjskie bywa wprawdzie często niedogodne i drażliwe, ale nie tyle, co polskie... Gdyby marzenia Polaków miało się ziścić, to przede wszystkim byłby w niebezpieczeństwie Gdańsk. Polacy musieliby anektować Gdańsk. Gdańsk byłby najpierwszym przedmiotem pożądlivosti państwa warszawskiego, byłby potrzebą „Państwa polskiego“.

Jeszcze przed Drzymałą.

—□—

Niedaleko od Kościerzyny (Berent In Westpreussen) w lesie, nad malowniczym jeziorem mieszkał kaszubski prototyp Drzymała, gbur Aleksander Pepliński, który cztery długie lata na własnym zagonie... przeleżał.

Rozparcelował on przed kilku laty większą własność swoją, a na pozostałej części sam zamyślił osiaść. Gdy chciał na tej ziemi, wynoszącej przeszło 300 morgów wraz z lasem — wystawić dom mieszkalny — doznawać począł wielu szykan ze strony władz. Dokuczano mu tak, że sam własnymi rękami, nie kupując nic od Niemca, zbudował wóz kryty, w którym z rodziną zamieszkał, a z ojcowizny swej nie ustąpił. Przetaczał ten swój dom ruchomy z jednego kraju lasu ku drugiemu i tu wśród szumu sosen, nad zwier-

ciadłem jeziora — wypracowywał w sobie ducha oporu i samoobrony. Nie dali w domu stałym na „ojczyźnie“ osiaść — więc wymyślił sobie wóz mieszkalny i tu, w srogie zimy, wśród niewygód i prześladowań mieszkał „Bezdomny“.

Teraz wyjdzie ze swojego woza na przeciw wojsk polskich.

Aleksander Pepliński, gbur a bohater...

Niemiec o rządach Krzyżackich.

—◎—

(A. Lindner: „Danzig“ Leipzig 1903).

„Od czaru nieszczęśliwej bitwy pod Tannenbergiem 1410 potęga Krzyżaków zaczęła upadać. Wewnętrzne spory i przedsiębrane na własną rękę roboty pomiędzy pochodzącymi z rozmaitych krajów Niemiec rycerzami, pogrzebały karność i porządek i zaszkodziły poważaniu u mieszczan. Komturowie i dowódcy nie troszczyli się o główną władzę Wielkiego Mistrza z Malborga, ale wykonywali w swych krajach samowolną władzę tyranów. Przywileje miast coraz bardziej malały, ich prawo, wolność chełmińska została znieważana, natomiast rosły podatki i dziesięciny. Mieszczanie zostali zmuszani do oddawania za wielkimi opłatami zboże do mielenia w młynach krzyżackich, „fłamandzki sążeń“ (wedle którego wymierzono podatki rolny) został skrócony, zabroniono rybołówstwa. Lichy pieniądz przez zakon wybijany, miedź zamiast srebra, przyczyniało się do zubożenia kraju. Kto zaś przeciw temu, wwsysiającemu soki żywotne kraju, przeciw „przemocy i bezprawiu i ucienieniu“ do Malborga zanosił skargi, temu groził jeszcze większy ucisk, więzienie i kara śmierci“.

Niemiec o Gdańsku bez Polski.

—◎—

dr. H. Matthei (geheimer Regierungsrath):
Danzig und seine Bauten. Berlin 1908.

„Po strasliwym osaczeniu gdańskiego handlu przez Fryderyka Wielkiego, przyszła wkrótce ustawa kontynentalna. Gdy inne miasta hanzeatyckie znów odtań zakwitnęły, Gdańsk tego uczynić nie mógł. Niewygodne położenie kolejowe wepchnęło Gdańsk w kąt, a najgorsze było to, że Gdańsk przez polityczne i cłowe ograniczenia, został odcięty od swej gospodarczej podstawy Polski“.

August Winnig.

—o—

(naczelnym prezydentem Prus Wschodnich).

(Tygodnik: Die Brücke, z 15 lutego 1919 r.)

„Dla nas, Niemców na Wschodzie, powstaje jako podstawowa idea polity-

czna, po pierwsze, utrzymanie się nawet po odcięciu od Rzeszy przez sprawną organizację polityczną i przez wzmocnienie gospodarczej wydajności, powtóre ponadto wytworzenie nowego centrum siły niemieckiej, które przenikać będzie Wschód i go pozyskiwać ekonomicznie i kulturalnie. W gruncie rzeczy jest kwestją drugorzędą, w jakich formach prawnoprawnych będzie się to odbywało. Zawsze chodzi tutaj o antrakt, w którym wszystko zależy od tego, aby podnieść siłę atrakcyjną niemiecką, aby przy ostatecznym dokonaniu ponownego zjednoczenia zaspokoić żądania niemieckie“.

J. Bienaimé:

—o—

(La Victoire z kwietnia 1919 r.)

Jeżeli się osłabi Polskę nad Wisłą, to osłabi się Francję nad Renem. Pan Lloyd George przeraził się na myśl dania Polsce 2 — 3 milionów Niemców w razie gdyby Polska zaanektowała wszystkie terytoria Prus, udzielone jej przez komisję specjalną do spraw Polski dokoła Polski, Poznania i Górnego Śląska. Komisja specjalna, złożona z przedstawicieli 5 wielkich mocarstw sprzymierzonych (było tam też kilku Anglików) nie uczuwała tej trwogi i bardzo jasno zaproponowała radzie dziesięciu, zredukowanej dziś do czterech, żeby oddać Polsce te terytoria. Niestety, od czasu rozejmu Niemcy potrafiły sobie znaleźć przyjaciół nawet wśród sprzymierzonych, a ci przyjaciele są nieraz wrogami Polski.

W chwili, kiedy przyznaje się Polsce zwrot części tych terytoriów, które jej ukradł Fryderyk II, raptem p. Lloyd George zaczyna się litować nad 2 — 3 milionami Niemców, którzy mają być wcieleni do Polski. Ależ przedewszystkiem skąd się wzięli ci Niemcy w prowincjach polskich. Oni pochodzą z Niemiec tak samo, jak 400 tysięcy boszów którzy zaleli naszą Alzację i Lotaryngję, aby eksploatować kraj i uciskać mieszkańców. Nie będziemy ich wstrzymywali. Niech sobie wrócą do Niemiec, jeżeli im będzie źle w Polsce. Ci intruzi, ci hajeżdzy, ci złodzieje nie mają żadnego prawa na ziemi polskiej.

Hervé:

—o—

(La Victoire 15 Kwietnia).

„Nam wszystkim francuzom, belgom, wlochom, Czechom, rumunom, jugosłowianom, grekom itd. wydaje się to za gadanie elementarnem: Port gdański, należący do Polski przez wieki, musi do niej powrócić. Trzeba Polsce oddać to, co stanowi jej własność. Niemcy za gwałcenie wolności siedmiuset tysięcy robotników polskich, za skazanie setek tysięcy po-

laków na śmierć głodową winni są za-
dośćuczynienia. Niestety, pewni aljanci
nie wyglądają jeszcze na przekonanych...
I to nie japończycy są najdalej od u-
mysłowości europejskich“...

Admirał Degouy:

(Le Revue de Paris 15 Maja. La question
de Danzig).

„Polsce przypada obecnie rola, jaką
niegdyś odgrywała Posja — mianowicie
rola wędzidla wobec pożądań prus-
kich i ambicji niemieckich.

„Trzeba jasno sobie z tego zdawać
sprawę, że długo jeszcze odradzająca
się Polska skrępowana licznymi więzami,
będąca przedmiotem wielu wrogich
usposobień niektórych sąsiadów swoich
— a wrogość tę należy unieszkodliwić
— ażeby mózdz pełnić skutecznie rolę
swoją, będzie potrzebowała możliwie
najszybszej pomocy, nieustannego „kon-
taktu“ z mocarstwami zachodnimi
z Francją i Anglią.

„Otóż oczywistą jest rzeczą, że po-
moc, o którą chodzi, może przyjść
tylko przez Bałtyk, że styczność
nieprzerwana może się
wykonać tylko przez Gdańsk.

„A to nie przez Gdańsk, jako wolne
miasto pod protektoratem Warszawy,
po egidą fikcyjną — a w każdym razie
odległą — Ligi narodów, w obliczu
namiętnie zazdrosnych i pożądlivych
Prus, obozujących o parę kilometrów
od miasta, Prus których statki będą
stały na kotwicy w Pilau, o 44 kilome-
try od Neufahrwasser, nie przez Gdańsk
powtarzam, jako miasto wolne i zwykłe
„emporjum“ międzynarodowe, lecz
przez Gdańsk twierdzę do-
brze strzeżoną, dobrze zaopatrzoną
w żołnierza, przez Gdańsk — port
wojenny, z arsenałem do budowy, na-
prawy i utrzymania okrętów
wreszcie jako podstawę
operacyjną — na wypadek ataku
naglego niebezpieczeństwa sąsiada —
siły morskiej poważnie zorganizowanej.

(W piśmie „L'oeuvre“)

„Przedewszystkiem są tam właśnie
okolice polskie — liczące 75% ogólnej
ludności — gdzie Słowianin wypierany
stopniowo po za obręb miasta przez ty-
rańskie sztuczki Prusaków szybko się
rozmógł dzięki większej, niż u Niemców
płodności. Następnie wzgórza przy
przy Gdańsku dominują nad stacjami
kąpielowemi i pozwalają umieścić w ce-
lu obrony przystani bardziej skutecznie
baterje, aniżeli przy Neufahr-
wasser, któreby zatarasowały wejście
do portu. Port ten
tworzy dawna odnoga wschodnia delty
Wisły, oddzielona obecnie od rzeki za
pomocą słuz i przewana „martwym
ramieniem“. Wreszcie wyżyny te przy
porcie, o ile ułatwiają obronę morską,
nie nadają się do obrony lądowej i ob-
rony miejscowości samej, ponieważ

tworzą linię schodów na znacznej prze-
strzeni ku zachodowi i niewiadomo
gdzie zakończyć obsadzenie terenu.

Maurycy Milioud: (Gazette de Lausanne).

(artykuł pt: „Czwarty rozbiór Polski“.)

Otóż na podstawie zawieszenia bro-
ni wyłączono z obszaru polskiego trzy
pięte ziemi polskiej z zaboru pruskie-
go! A Lloyd George ofiaruje Polsce
jakiś korytarzyk Wiślany? Z obu zaś
stron tego korytarzyka, aby go jeszcze
bardziej zwęzić, miałyby Polska 70
miljonów Niemców i 120 miljo-
nów Rosjan.

Rzekomo pragnie się uniknąć ir-
redenty. Czy koalicjanci rzeczywiście od-
dają się złudzeniom i nie widzą, że ir-
redentę stworzyli Niemcy w dniu swo-
jego upadku? — że Niemcy koalicji
tego nie darują, a jeżeli nie mszczą
się na niej tak jak na Polsce, pomimo
zawieszenia broni, to tylko dla tego, iż
jeszcze nie śmia?

Na cóż się zdadzą szlachetne zasady,
jeżeli prowadzą tylko do tych ózli-
wych ustępstw? Przystępując do
Ligi Narodów, ryzykujemy wiele, ale
trzeba się na ten krok odważyć dla
umorzenia wojny, dla zmazania hańby
niesprawiedliwości wiekowych, dla
przywrócenia godności człowiekowi. Je-
dnakowoż, jeżeli jeszcze raz poświęci-
my Polskę, to czy przy najbliższej oka-
zji nie zrobią Polski z nas także? Czyż
bowiem nie takie jest praktyczne zna-
czenie zasad Wilsona? Gdy oddziały
amerykańskie weszły do Paryża, jeden
z ich generałów zawołał: „Lafayette,
oto jesteśmy!“ Dlaczego nikt dotąd nie
znalazł się, ktoby wyrzekł głośno: „Ko-
ściszuszkę, nie zapomnieliśmy!“. „Czwar-
tym rozbiorem Polski“ byłoby zaprze-
czenie jej praw do Gdańska.

Sazonow:

—

— Rosja musi odzyskać te wszystkie
brzegi morskie, które posiadała przed
wojną. Bez tych brzegów Rosja istnieć
nie może, albowiem jej terytorjum jest
ogromne, a istnieje ściśle określony sto-
sunek pomiędzy powierzchnią danego kra-
ju, a długością niezbędnego dlań brzegu
morskiego. Więc np. was Polaków
nie wątpliwie pokrzywdzono. Mieliście
prawo do Gdańska, który jest natural-
nym portem Polski. Osobiście jest-
em zresztą przekonany, że przyjdzie
dzień, kiedy Gdańsk znów
waszym się stanie.

James Gerard.

—

(„My four years in Germany“ 1917).

„Kancelarz (Bethman-Hollweg) oświad-
czył mi (w styczniu 1917 r.) — o czem

zresztą słyszałem często od wielu Niem-
ców, że prezydent Wilson, mówiąc o Pol-
sce zjednoczonej i niepodległej, miał rze-
czywiście na myśli odebranie Niemcom
terytorjów polskich i przyłączenie ich do
nowego Królestwa niepodległego, wsku-
tek czego granica niemiecka byłaby od-
dalona od Berlina tylko o dwie godziny
jazdy automobilem; że wreszcie prezydent
mówiąc o udzieleniu każdemu narodowi
prawa dostępu do morza, miał na my-
śli przyłączenie Gdańska do
nowego Królestwa Polskiego, wskutek
czego ów port zostałby utracony, a Pru-
sy Wschodnie odcięte od reszty państwa“.

Senator Lodge:

—

„Gdybym był na miejscu Wilsona,
oddalibyśmy Gdańsk Polsce,
lewy brzeg Renu Francji, Fiume Włochom,
Trację Grecji“.

Gilbert Keit Chesterton:

—

„Według wiadomości dzisiejszych,
armja generała Hallera przybędzie ry-
chło do Polski. Proszę w imieniu prasy
angielskiej wyrazić Polakom najgorętsze
pозdrowienie z powodu przyjazdu świe-
tej tej armji polskich patriotów. Nar-
ród angielski pragnie gorąco, aby Pol-
ska odzyskała swe historyczne granice.
Gdańsk należy do niej z pra-
wa i staramy się wszelkimi
możliwemi dla nas sposo-
bami, by zwrócono jej ten
starożytny port polski.
W imieniu kolegów dziennikarzy przy
tej dziejowej sposobności pozdrawiam
Polaków z głęboką czcią i podziwem.
Oby objęli oni jaknajrychlej swe pra-
we dziedzictwo: Śląsk, Galicję i Gdańsk.

Autentyczny tekst mowy Lloyd George'a z dnia 20 Lipca 1919 r. w angielskiej Izbie Gmin w sprawie Gdańska i Prus Królewskich. 1)

—

(Po porównaniu tekstów z „Morning Post“
i „Manchester Guardian“ z 22 Lipca).

„Przechodzę obecnie do bardzo
ciekawej (very able and interesting) mo-
wy mego szanownego przyjaciela, przed-
stawiciela jednego z okręgów Lancashire.
Powiedział on, że zależy mu bardzo na
tym, aby traktat nie wytwarzał nowych
Alzacji i Lotaryngli. Zgadzam się na to.
Oświadczyłem to samo przedtem, zanim
wziąłem udział w Konferencji. Podczas
całego czasu trwania Konferencji dbałem
o to, aby nic podobnego się nie stało.
Ona wie, że Europa cierpiała z powodu
rozwiązywania sprawy jednej Alzacji
i Lotaryngli. Wie on, że, gdyby coś

1) Po interpelacjach energicznych lorda
Roberta Syon-Cecila i mr Clynesa.

innego się zdażyło, to powtórzyłoby się to samo głupstwo (blunder), ta sama zbrodnia i ta sama klęska (disaster).

Nic mi nie wiadomo o tem, aby traktat pokojowy stworzył Rzeczycę - Lotaryngję. Mój szanowny przyjaciel wspominał o okręgach przyznanych Polsce. Jeżeli chodzi mu o to, by nie było Niemców w Polsce, lub też Polaków w Niemczech, to jest rzecz niemożliwa głównie dzięki polityce niemieckiej. Niemcy osiedlały małe kolonie w różnych miejscach (here and there), mając na celu germanizowanie Polski. Niech więc rozważy sprawę jakiego okręgu (let him hake that district). Miasto jest niemieckie. Cały okrąg jest polski i gdyby przeprowadzono plebiscyt na całej przestrzeni, to większość bezwzględnie byłaby Polska. Przykład ten był świetną ilustracją dla wielu podobnych bardzo trudnych zagadnień, z którymi go zestawiono (confronted). Nie można powiedzieć „my chcemy żyć jako małe miasto“ i oświadczyć, że to jest niemieckie a okolica cała polska. Zapytuję go więc, jakby postąpił w takich okolicznościach. Weźmy naprzykład szkocką dzielnicę Liwerpoolu, gdzie mamy do czynienia z olbrzymią przewagą Irlandczyków. Mój przyjaciel²⁾ jest wielkim patriotą irlandzkim i nacjonalistą, ale nawet w swych najdalej idących żądaniach (in his intenses moods) nie posuwał się aż do tego, aby przyłączyć szkocką dzielnicę Liwerpoolu do Irlandji. (Śmiech i oklaski). Mamy dużo wypadków, kiedy Niemcy według swego zwyczaju osiedlają się w przemysłowych okręgach, podczas gdy naokoło ludność jest polską i kraj jest rdzennie polskim. (the country is traditionally polish).

„Przechodzę do innej sprawy, która jest bardzo trudną i która, przyznając sprawiła jej dużo kłopotów, mianowicie sprawa polskiego kurytarza. Polski kurytarz oddziela Prusy Wschodnie od Zachodnich, ale nie poraz pierwszy Prusy Wschodnie i Zachodnie były oddzielone w ciągu całych stuleci. Były one złączone ale z niewolą mieszkańców. Gdyby mój szanowny przyjaciel zechciał udać się w miejsce i zapytać się ludności, czy życzy sobie należeć do Polski, czy do Prus, ogromna większość byłaby za Polską. Nikt o tem nie wątpi. Ludność jest Polską. Dobrze więc, zapytam go w imię zasady samookreślenia i zasad, które mu są drogie: „co on stawia wyżej: prawo narodu do obierania sobie własnego rządu, czy też prosta dogodność geograficzną. W gruncie rzeczy (as matter of fact) nawet z punktu widzenia dogodności, sprawa nie przedstawia się tak, jak to się zdaje.

Handel pomiędzy Prusami Wschodnimi i Zachodnimi był przeważnie handlem morskim. Jeżeli chodzi

o handel kolejami, to zagwarantowaliśmy prawa Prus Wschodnich i Zachodnich, tak aby zapewnić im swobodny dostęp i wymianę.

Zapytuję zatem krytyka, czy sądzi, że moglibyśmy ogromną większość ludności polskiej z języka, z ducha i z tradycji, zmusić do powrotu pod władzę niemiecką wbrew jej woli, jedynie w celu złączenia Prus Wschodnich i Zachodnich. Zarzuty przeciwko utworzeniu polskiego kurytarza nie mają zgoła sensu. (Brawa).

Sir Reginald Tower.

(Haute Commisaire).

—o—

Sir Tower mający 59 lat, będzie miał sztab z następujących osób: zastępcę Gerald Bezau, rzeczoznawca dla spraw marynarki kapitan Fitzmaurice, doradca wojskowy major Heandney (ze sztabu generała Anselma w Berlinie) rzeczoznawca dla rpr. kolejowych podpułkownik Stewart, doradca dla spraw handlowych kapitan Hervey.

Niemiecko-argentyńska „La Plata Zeitung“ pisze o komisarzu naczelnym co następuje i co stanowi wielką rekomendację nowego dygnitarza.

„Gdy przed 8 miesiącami p. Tower opuścił Argentynę, przepowiedzieliśmy, że nie wróci on tu więcej“ — „gdyż tutaj nie ma już co robić ten człowiek czarnych list, apostoł judzenia przeciw wszystkiemu co niemieckie, ten podburzyciel ulicy, ten bezsumienny spekulant na dobroduszość argentyńską i nieznamość istoty niemieckiej“.

„Rząd angielski zamyśla teraz użyć jego perfidji i dwujęzyczności jeszcze dalej przeciwko Niemcom, dlatego wysłała go do Gdańska. Tam znajdzie on, jak tutaj, dwie partje, które będzie się starał wzajemnie przeciw sobie podjudzać na pożytek Anglji. Będzie on tam usiłował nietylko podtrzymać niezgodę między Niemcami a Polakami, lecz zwróci on swą robotę podjudzania przeciw własnym sprzymierzeńcom, przeciw Francji“.

Znając działalność tutaj pana Towera, możemy ocenić, jakie zamiary ma perfidna Anglja przeciw naszej biednej ojczyźnie. Na wszystkich rogach i końcach Niemiec będą siedzieć takie hyjny w postaci ludzkiej i starać się niestrudzoną robotą krecią zniszczyć lud i kraj“.

„Tu w Argentynie musiał p. Tower nakładać sobie pewne wędzidła, nie mógł on w pełni rozwinąć swych talentów brutalności i perfidji. Ale w Gdańsku staje on na gruncie, na którym Niemiec, aby tak rzec, jest pozabawiony praw, tam może on i okaże się w całej swej wielkości“

Berlińska ultrahakatystyczna „Taegliche Rundschau“ pisze co następuje: „Nieprzyjaciel Niemiec najgorszego

gatunku Tower był dawniej posłem angielskim w Buenos Aires. Podczas swojej bytności w stolicy Argentyny Tower okazał się jednym z najgorszych nieprzyjaciół Niemiec i działał też w tym duchu, prześladowając aż do krwi tamtejszych Niemców. Przy układaniu czarnych list i prześladowaniu Niemców odznaczył się specjalnie, organizując w całej Argentynie przy pomocy przekupionych policjantów szeroko rozgałęzioną sieć szpiegowską. Tower sam studjował w Heidelbergu“...

W wywiadach z prasą niemiecką sir Reginald Tower, dał do zrozumienia, że kiedy zostanie faktycznym nadkomisarzem Gdańska, postępować zamierza umiarkowanie, wszystko ma się rozwinąć organicznie. Oglądając urządzenia portowe i doki miał oświadczyć, że choć rozumie, iż Polacy chcieliby wziąć pod swój zarząd te urządzenia to musi jednak uznać z drugiej strony także za uprawnione żądanie, że są one dla istnienia wolnego miasta konieczne.

W każdym jednak razie sir R. Tower studjował w Alt-Heidelbergu.

Heidelberg to naprawę bardzo urocze miasto! Te uniwersyteckie miasta niemieckie wspomina się zawsze z lubością.

„Gbury“ ale cywilizowane.

—i—

Punkt ciężkości żywiolu polskiego na Pomorzu polega na t. zw. gburach to jest na średniej własności ziemskiej od 50 do 250 hektarów. Według dat sfatystycznych, ponad 1000 hektarów — posiada do 15 Polaków mających razem 21,471, a 91 Niemców posiadających razem 234,969. Z tego na majątki 1000 — 2000 ha jest Polaków 15 z 21,47 ha, na 2,000 — 3,000ha, 3 Polaków z 7,352, na 3,000 — 5,000 ha. 1 Polak posiadający 13,224 ha. Dodawszy majątki na 400 — 1000 ha., podług zestawienia z r. 1912 otrzymamy w sumie, że Polacy posiadają 24,640 ha.

Rozkład geograficzny polskiego posiadania jest bardzo ciekawy. W 6 północno-zachodnich powiatach cała własność, ponad 400 ha, wynosi 6,351, zatem jest minimalna. W takim powiecie puckim, największy majątek polski, Zdrada, liczy 126 ha., w wejherowskim Kolibki, mające iść na parcelację i urządzenie letniska, 448 są jedynym większym majątkiem polskim. W pościerskim Obozin 1515 i Sobacz 451, w Terewskim dwa majątki duchowne (1167 ha), już wliczone w ogólną liczbę 6351. w Kartuskim dwa, Berestowska Huta 434 i Korczany 418, w Starogorskim dwa: Szczęblin 567 i Klonówka 1351 ha. Na lewym brzegu Wisły tucholski i chojnicki posiadają cokolwiek więcej właścicieli Polaków, na prawym toruński, lubowski, prodnicki i wabnecki. Ale wszystko to jest tak mało, że

²⁾ Do O. Connora, który mu przerwał „What about Ireland?“. (Cóż z Irlandją?)

raczej mówić trzeba o wysepkach polskich, pływających w morzu wielkiej własności niemieckiej. Dopiero poniżej 400 ha. zaczyna się obraz zmieniać na korzyść Polaków.

Gospodarstwo na Pomorzu rozwinęło się bardzo wysoko i przewyższa prawdopodobnie rolnictwo w Wielkopolsce. Rola na nizinach nadwiślańskich, w ziemi Chełmińskiej i na Kościewach (Starogardzie) jest nader żyzna, na południowych Kaszubach zaś w Tucholskiem i Chojnickiem, po części Prodnickiem mało urodzajna. Wysoki stan kultury rolnej, pozwala także na średnich majątkach od 50 — 400 ha. wytworzyć wielkie ilości zboża, bez różnicy z większymi, tak że w jednych i drugich przy dobrej ziemi sprzęt można liczyć na 2 — tonn z hektaru.

Cały tryb życia w tych gburstwach, zwłaszcza w większych, nie różni się niczem od życia po dworach średniej szlachty. Synowie kończą gimnazja i uniwersytety i kiedy jeden obejmuje gospodarstwo, drudzy zostają księżmi, lekarzami, adwokatami i kupcami. Córki uczęszczają przynajmniej do liceum w Koscierzynie, zajmują się gospodarstwem domowym, uczą dzieci czytać po polsku. Czyta się książki i abonuje się gazety, Dziennik lub Kurjer oraz Dziennik gdański. Dwory są umeblowane starannie, mają na ogół telefony i oświetlenie elektryczne. Do stołu dla gości są srebra i wina, do kościoła, na wizyty i na dworzec jeździ się powozem, albo, gdy blisko, idzie się pieszo.

Ogół własności wielkiej jest niemiecki. Wszyscy ci, lub prawie wszyscy agrarjusze to zacięci wrogowie polskości. Są między nimi np. Kaizelingowie, którzy otrzymali starostwo wejherowskie (7,000 ha) za takie „czyiny“, że nawet Fryderyk II na dokumencie narysował szubienicę z uwagą: „Powinienby wisieć, ale że zrobił to dla Prus, więc go wynagrodzę“!

Budownictwo okrętów w Gdańsku.

(Inż. okrętnictwa St. Łęgowski.)

Z warsztatów budujących okręty w Gdańsku trzy zasługują na wzmiankę, Wersta państwowa, była cesarska, zatrudniała podczas wojny do 10.000 robotników, w tem 800 Polaków, budowała łodzie podwodne, krążowniki małe i samoloty, maszyny parowe, turbiny i maszyny pomocnicze dla okrętów. Są to warsztaty nowoczesne i doskonałe urządzone na ogromnym terenie i łatwo się dadzą do budowy średnich statków handlowych. Zakłady okrętnicze Schichaua budują statki handlowe, towarowe i pasażerskie do największych rozmiarów, a także linjowe okręty

wojenne. Całe ich urządzenie, żorawie i helingi są przedewszystkiem urządzone dla budowania jednostek wielkich i największych, mniejsze nie wyzyskałyby ich tak dobrze; warsztaty te zatrudniają 2800 robotników, maszyny buduje firma w Elblągu, bo w Gdańsku niema odpowiednich warsztatów. — Trzecia Wersta J. W. Klawittera ma 600 robotników i buduje statki morskie handlowe średnich rozmiarów, oraz rzeczne wszelkich typów.

Zakłady Schichaua w Elblągu budują lokomotywy, motory spalinowe, maszyny parowe, turbiny i statki, mniejsze, mianowicie torpedowe, a zatrudniają 7000 robotników. Firmę Schichau w Gdańsku i Elblągu kupili w ostatnich czasach Amerykanie. Fiskalne zakłady przejdą razem z Gdańskiem w posiadanie polskie.

Dla przyszłego polskiego budownictwa okrętowego wszystkie te warsztaty najzupełniej wystarczą. Nam będą potrzebne przedewszystkiem statki towarowe i pasażerskie średnich rozmiarów t. j. do 100 metrów długości a do 5000 ton wyparcia (deplacement). Tych nam wymienione warsztaty fiskalne i Klawittera oraz Schichaua mogą dostarczyć. Okrętów wojennych, o ile Polska wogóle nowe będzie budowała, będą dostarczały zakłady państwowe, a statki mniejsze jak holowniki statki rybackie i wszelkie inne może budować Schichaua w Elblągu, Klawitter i kilka mniejszych werft, jak n. p. Wofahn i inne, będą budowały statki rzeczne, które po uregulowaniu Wisły i po wybudowaniu nowych kanałów wobec znacznego podniesienia komunikacji na polskich rzekach i będą potrzebne w bardzo wielkiej ilości.

Moneta gdańska.

— 0 —

W piśmie gdańskim „Der Osten“ (nr. 11 z 13 Grudnia 1919 r.) poruszył dr. Ramme sprawę kwestji waluty gdańskiej. Podług dr. Ramme, istnieją następujące możliwości uregulowania sprawy waluty w Gdańsku: 1. Zachowanie waluty niemieckiej wraz z urządzeniami niemieckiego Banku Rzeszy. W ten sposób pozostałaby moc gospodarcza Gdańska w ścisłej zależności od waluty niemieckiej. Unja celna z Polską nie stanęłaby na przeszkodzie temu rozwiązaniu, przykładem czego jest Luxemburg. 2. Przyjęcie waluty polskiej. Należy wziąć w tym wypadku pod uwagę, że Polska nie posiada ustalonej waluty oraz instytucji finansowych takich, jak Niemcy. Rozwiązanie to nie leżałoby ani w interesie Gdańska, ani Polski. 3. Waluta własna nastęrczałaby Gdańskowi jeszcze więcej trudności w handlu zagranicznym. 4. Gdy wreszcie została przyjęta waluta innego jeszcze, finansowo potężnego państwa, to albo by musiał Gdańsk otrzymać olbrzymi podarunek, albo mieszkańcy miasta zostaliby nędzarami.

Autor sam powstrzymał się od polecenia któregośkolwiek z tych 4 rozwiązań. Tymczasem już w ostatnich dniach Stycznia okazało się, że między przedsta-

wicielami Gdańska (Foerster, Sahn, Simson i znany „nasz“ Hugo Lerchenfeld) i Anglią, toczą się rokowania, które zmierzają do tego, by w Gdańsku wprowadzić specjalną walutę przystosowaną do waluty angielskiej, równą walucie angielskiej i zagwarantowaną przez Anglję. Ergo gdańskie kierownictwo sfery gospodarskiej i finansowej nie życzą sobie unji monetarnej z Polską i że są raczej za pozostawieniem nadal marek niemieckich. Jeszcze przedtem w przeczuciu tej tendencji za pozostaniem marki Bank Rzeszy zmienił paragraf swego statutu zakazujący zakładania filji poza granicami Rzeszy i założył filję w Gdańsku.

W naradach paryskich przedstawiciel Francji sprzeciwił się wprowadzeniu waluty angielskiej ale przedstawiciel Anglii (slr R. Tower?) oświadczył, że Gdańsk zgodnie z traktatem pokojowym będzie państwem suwerennym i wobec tego powinien mieć monetę własną (zagwarantowaną przez Anglję?)

Są to jeszcze następstwa polityki koronnej p. Bilińskiego i jego obraźnia i dyffamowania marki polskiej.

Jeszcze podczas obrad Komisji Polsko-Gdańskiej w Warszawie w Styczniu zajmowano się w Sekcji Finansowej sprawami przyszłej waluty gdańskiej, jak również sprawami polityki bankowej. Łączność przyszłego życia ekonomicznego pomiędzy polską a Gdańskiem wskazuje na wspólną walutę jako na konieczność absolutną. Wprowadzenie w czyn tej zasady wymagać będzie naturalnie zgodności życzeń obu stron.

Gdyby okazały się prawdą wyniki narad paryskich i przyszło do skutku wprowadzenie w wolnem mieście Gdańsku waluty angielskiej (przeciw czemu występuje w swym artykule w Osten dr. Ramme) byłoby to katastrofą finansową dla całego przyszłego życia gospodarczego Polski i pociągnęłoby za sobą olbrzymie straty. Mieszkańcy Gdańska zaś jak twierdzi dr. Ramme „zostaliby nędzarami.“

„Caveant consules Gedanii ne respublica quid detrimenti capiat“.

Borysław — Gdańsk.

— 1 —

Dnia 21 marca b. r. Sejmowa Komisja Komunikacyjna jednomyślnie uchwaliła budowę linji kol. Rzeszów — Głogów — Kolbuszowa — Majdan — Sobów — Warszawa z rozgałęzieniem Majdan — Nisko. Linja ta zaledwie 80 klm, wynosząca nabiera olbrzymiego znaczenia, ponieważ łączy całe zagłębie naftowe podkarpackie krośnieńskie a nawet i borysławskie w prostej linji z Warszawą, Łodzią i Gdańskiem. Linja ta przebiegałaby przez powiat Rzeszowski, gdzie istnieją przedziałnie lnu i pokłady węglowe, przez pow. Kolbuszowski, gdzie są niesmierne obecnie niewyzyskane bogactwa w postaci piasku, którego skład się tak składa, że bez domieszek nadaje

się na wyrób wybornego szkła. Kolej ta wskrzesi olbrzymi przemysł fabryczny szklany, bo ułatwi dostawę środków opałowych dla pieców hutniczych i transport wyrobów na całą Polskę i zagranicę. Kolej ta zmieniłaby powiaty przez które przebiegać będzie w środki przemysłowe wytwórczego rolniczego i węglowego (Rzeszów), szklanego i drzewnego (Kolbuszowa, Nisko, Tarnobrzeg) i wyrobów glinianych i porcelanowych (powiat Sandomierz i Opatów, gdzie istnieje fabryka porcelany w Ćmielowie). Kolej ta i z tego względu jest niezmiernie ważną, że wprost biegnie przez Sobów, stację węzłową do Sandomierza, gdzie istnieje nowoczesny port na Wiśle. W ten sposób towary z całej Małopolski i naodwrot mogłyby wędrować z Sandomierza tanią drogą ku Gdańskowi. Konieczność i potrzebę budowy tej ważnej linii uznał kilkakrotnie Sejm galicyjski i ustawa o jej budowie została przez parlament i Rząd austr. zatwierdzona. Jedynie wybuch wojny przeszkodził rozpoczęciu budowy wytrasowanej linii.

Co tam słyhać z jej budową?

Perkins.

Wśród przyjaciół naszych, którzy bronili podczas konferencji paryskiej praw naszych do Gdańska należy na jednym z pierwszych miejsc postawić osobistość znaną w naszym kraju, wielkiego przemysłowca angielskiego Perkinsa, który w szczególności korzystnie a jasno umiał ująć kwestję zagłębia naftowego w Galicji i połączyć ją w sposób do pewnego stopnia niespodziewany dla Polaków, a jednak tak prosty dla bystro patrzącego, wielkoświatowego przemysłowca z drugą równie dla nas żywą, sprawą portu polskiego w Gdańsku.

Na podstawie kilkunastoletniego doświadczenia p. Perkinsa (który obok Mac Garvey'a jest twórcą przemysłu naftowego w Galicji) pytany jako ekspert stwierdził możliwość pomyślnego rozwoju zagłębia naftowego w Borysławiu jedynie w razie przynależności tego obszaru do Polski, której własne zapotrzebowanie zapewnia pierwszorzędne miejsce zbytu dla tego rodzimego produktu. Nadwyżka produkcji ropy w Polsce będzie zaś odpływała naturalną drogą dopiero z chwilą, gdy Polska posiadać będzie własny port a z nim drogę do świata.

Borysław i Gdańsk, oto ta prosta koncepcja gospodarczo-handlowa p. Perkinsa, o której w Polsce samej chyba nikt nie pomyślał.

Przemysł w Prusach Królewskich.

—o—

(Inżynier Henryk Mianowski)

Na pierwszym miejscu, co do ilości zatrudnionych osób idzie przemysł spożywczy. Do

tej gałęzi gospodarstwa krajowego należy zaliczyć nadzwyczaj silnie rozwinięte młynarstwo, które przemiałało zboże produkcji miejscowej, przedewszystkiem zaś w olbrzymiej ilości zboże rosyjskie. Tu zaliczają fabryki spirytusu, wódek i licze cukrownie.

Z tych ostatnich na Prusy Wschodnie wypadają 1, na Zachodnie 17, na Poznańskie 20: przy tej gałęzi należy wymienić dwie olbrzymie rafinerie w Gdańsku i Gdańsku Nowym Port. Nadzwyczaj dobrze przedstawia się przemysł tytułowy i fabryki cygar, paplerosów w Elblągu, Gdańsku, Brunsberdze (Pr. Wsch.), Malborgu (P. Z.), Grudziądzu (P. Z.), Staro-Gardzie (P. Z.), Nowym Mieście (P. Z.), Jastrowiu, Bydgoszczy, Poznaniu. Znane są w świecie wyroby cukrowe, szczególnie pierniki Toruńskie.

Olbrzymio rozwinięty przemysł drzewny przerabia oprócz materiału krajowego, w wielkiej ilości drzewo sprowadzane z Rosji i Galicji.

Siedzibą wspaniale rozwiniętego przemysłu maszynowego są: Królewiec, Gdańsk, Toruń, Elbląg, Grudziądz, Bydgoszcz, i Poznań. Przedewszystkiem należy tu wyszczególnić jak sami Niemcy przyznają największe przedsiębiorstwo Wschodu wyrabiające maszyny, lokomotywy; posiadające własne doki i warsztaty dla budowy okrętów, a będące własnością firmy F. Schichau z siedzibą w Gdańsku i Elblągu a które zatrudniało zwyż 11.000 robotników. Następnie idzie „Związkowa odlewnia“ (Union-Giesserei) w Królewiecu szereg fabryk wagonów, lokomotyw i różnorodnych maszyn w Królewiecu, Gdańsku i wielu innych mniejszych przedsiębiorstwach dla budowy okrętów. Pierwszorzędną sławę posiadają w Gdańsku cesarskie doki i królewska fabryka karabinów i warsztaty artyleryjskie i w. in.,

Przemysł chemiczny usadowił się szczególnie w Gdańsku i w Poznańskim. Znane są fabryki sztucznego nawozu w Gdańsku (3) i w Poznaniu, fabryka sody w Motwie (koło Inowrocławia), dalej fabryki lakierów, pokostów, karboliny i w. in. W ostatnich czasach założono fabrykę węgla-wapnia w Muhlthal koło Bydgoszczy.

Wielki przemysł skórnicy rozłożył się w okolicach Gdańska, Brunsbergu (Prusy Wsch.) Tyłży, Bydgoszczy, Gnieźna. Fabryki obuwi w Starogardzie, w Grudziądzu, Toruniu, Jastrowiu, Bydgoszczy, Poznaniu, Gnieźnie, zaś fabryki pasów dla popędu mechanicznego w Elblągu, Królewiecu, Poznaniu,

Port w Pucku.

—o—

Aby w żaden sposób nie być zależną od portu gdańskiego, Polska powinna wybudować port w Pucku. Już rząd niemiecki zamierzał, przekopując kanał dokoła Kępy Swarzewskiej, ominąć niebezpieczny dla mniejszych statków Hel, łącząc Puck z Wielkim Morzem, i tamtejszy port rozbudować na wojenny drugiego rzędu. Ten plan Polska może podjąć i uzupełnić przekopaniem kanału do Tczewa dokoła granicy wolnego miasta. Już samo rozpoczęcie będzie dla Gdańska groźnym memento! Po-

trzeba więc rozszerzyć port pucki. Należy go, podług istniejących planów nie mieckich połączyć kanałem z otwartym morzem około 20 km. i potem kanał ten przedłużyć dokoła terytorjum gdańskiego do Tczewa. Zatoka Pucka jest jedynym miejscem nadającym się do postoju statków. Jest ona dość płytka (do 13 stóp) w swojej części wewnętrznej (koło miasta Pucka) w części zaś zewnętrznej na zachód od Heisternest mogą stawać największe okręty. Wewnętrzna część zatoki Puckiej jest zupełnie dobrze zabezpieczona od fal, długim pasmem mielizn, wewnętrzna zaś, we wskazanym miejscu jest zakryta od wszelkich wiatrów, z wyjątkiem kierunków, od południo-wschodu do południa, skąd rejdy jest odkryty na odległość 30—15 mil morskich (55—28 klm). Dla postoju statków wojennych warunki te naogół są zupełnie znośne. Przez niektóre roboty pogłębiające, mogące być stosunkowo łatwo uskutecznione, da się doprowadzić zatokę do takiego stanu, że okręty do 3,000 ton pojomości będą wchodzić swobodnie do wewnętrznej strony zatoki.

W samym Gdańsku stare śpichrze nad Motławą, obliczone na pomieszczenie jednego miliona ton ct. m. zboża, okazały się niebawem za szczupłe, tem więcej, że głębokość Motławy — 4 i pół metra — nie wystarczy dla dzisiejszych olbrzymów morskich. Trzeba im głębokości przeszło dwa razy większej (9. 5 m.), a tę daje kanał morski, szeroki na 100 m. Tam w Pucku staną owe śpichrze i magazyny, tam pociągną się nowe linie kolejowe, by ułatwić jak najszybsze wyładowywanie okrętów i odwóz towarów w głąb lądu.

Tam w Pucku już w ostatnich czasach wyrastały nowe doki okrętowe które miały zająć obszar 425 morgów, a Niemcy wydali już na te cele przeszło 60 milionów marek.

Wykonanie portu w Pucku wymagałoby wprowadzenia znacznego nakładu nie natrafia ono jednak na żadne trudności techniczne, owszem, jest na nizinie delty wiślanej bardzo łatwe do zrealizowania. Byłoby to nawet połączone z dużymi korzyściami dla żeglugi wiślanej i morskiej. Statki wiślane nie potrzebowałyby wówczas dojeżdżać do Gdańska, położonego o 28 klm. na zachód od ujścia teraźniejszego Wisły, nad martwym jej korytem i do 10 klm. dalej na zachód leżącego portu Neu fahrwasser, zaś statki morskie miałyby dogodniejszy dopływ do nowego portu wprost z morza.

Odpowiednie taryfy kolejowe zdołają bardzo wcześniej wytworzyć z Pucka groźnego dla Gdańska współzawodnika.

Już sam zamiar taki państwa polskiego zniewoliłby gdańszczan natychmiast do zaniechania opozycji i zby efektownego i ostrego zaznaczania swej pełnej niezależności.

Bank dyskontowy w Gdańsku.

—o—

Kiedy w r. 1913 pp. Kukowski i śp. Stanisław Wiewiorowski zakładali Bank Dyskontowy w Bydgoszczy z małym tylko kapitałem 400,000 mk. już wtedy postawili sobie za zadanie, aby nie być jednym jeszcze bankiem agrarnym, tylko bankiem kupieckim. Od początku założyciele banku zdawali sobie sprawę z tego, że Bydgoszcz, chociaż jako miasto handlowe, podatniejsze do tego rodzaju instytucji finansowej od Poznania, jednak tylko przejściowo może stanowić teren działalności Banku Dyskontowego, i że ośrodek jego należy umieścić w Gdańsku. Pracę w kierunku wskazanym rozpoczęto od pierwszej chwili powstania Banku Dyskontowego. W ślad za tem poszedł szereg przedsiębiorstw, zakładanych i finansowanych nawet w czasie wojny, a tembardziej w ostatnim roku. Wyliczymy z nich ważniejsze: w Bydgoszczy: Hurtownia drzewa z dwoma tartakami w Bydgoszczy i Toruniu, która obecnie przeobraża się na towarzystwo akcyjne z kapitałem 6 milionów marek. Drukarnia dla przemysłu, dalej Towarzystwo handlu nieruchomościami, w Gdańsku Towarzystwo Wydawnicze Pomorskie (Dziennik Gdański) Towarzystwo terenowe bałtyckie, Trwarzystwo terenowe gdańsko-sopockie, Kompanja handlowa gdańska (Danziger Handels-Compagnie), Towarzystwo Instalacyjne Pomorskie i Zakłady fabrykacji mebli.

Wierny swojemu zasadniczemu programowi, Bank Dyskontowy już dwa lata temu założył w Gdańsku filję przy ulicy Długiej, oraz nabył na długim Rynku dom, w którym mieścił się moskiewski Sojediennyj Bank, a pod koniec bieżącego roku przeniósł się do niego z dotychczasowej zbyt szczupłej siedziby. Urządzony przestronnie i wytwornie, Bank Dyskontowy jest dziś jednym z największych banków gdańskich. Równocześnie bowiem następowały stopniowe podniesienia kapitału akcyjnego. Obecnie postanowiono podwyższyć go do 12 milionów marek niemieckich. Zarazem Bank Dyskontowy przyłącza się do kongcernu, obejmującego szereg banków warszawskich, poznańskich, lubelskich i lwowskich, a rozporządzającego ogólną sumą 100 milionów marek kapitału własnego. Obrót Banku Dyskontowego w ostatnim roku wynosił 250 milionów, dywidendy dotychczas 6% wynoszącej, będzie można udzielić 8%. Równocześnie i Bank wewnętrznie się rozbudowuje. Do zarządu wstępują p. Rozwadowski, dotychczasowy szef sekcji w ministerstwie zagranicznem jako drugi dyrektor, oraz p. dr. Szuca jako zastępca dyrektora. W najbliższym już czasie założy się oddziały w Sopocie, Grudziądzu i Toruniu, a w miarę potrzeby także i po innych miastach. Bank Dyskontowy zatem w Gdańsku i na Pomorzu zajmuje zupełnie to samo

stanowisko, jakie ma Bank Handlowy w Poznaniu lub Bank Handlowy w Warszawie.

Regulacja Wisły a ekonomiczny rozwój Polski.

—o—

Od 1-go czerwca r. z. na przestrzeni Wisły od Zawichosta do Puław kilku inżynierów z Ministerstwa Robót Publicznych Oddziału Rzek Spławnych dokonują pomiarów i trjangułacji Wisły pod kierunkiem inżyniera S. Południewskiego. Są to roboty przygotowawcze, potrzebne do uregulowania Wisły. Obecnie roboty te dokonywane są w Kazimierzu i okolicy.

Jeżeli zastanowimy się, jak wielkie znaczenie ma uregulowana Wisła, jako jedna z wodnych arterji komunikacyjnych, dla gospodarczego rozwoju naszego kraju, to z zadowoleniem stwierdzamy fakt, że roboty przy regulacji Wisły już są rozpoczęte i że pierwszy to raz od wieków, bez żadnych wpływów obcych, wrogich nam, polscy inżynierowie we własnym kraju podjęli tak wielką i wdzięczną pracę.

Wisła, jedna z wielkich spławnych rzek w kraju naszym, bierze początek w najbogatszej części Polski, obfitującej w surowce, potrzebne do rozwoju rolnictwa i wielkiego przemysłu: węgiel, rudę żelazną, cynk, sól, sole potasowe, naftę, — przepływa przez sam środek kraju, przez wielkie miasta, ośrodki życia kulturalnego, przemysłowego i handlowego, aż do gdańskich wrót, prowadzących na wielki wszechświatowy rynek.

Dlatego też uregulowanie Wisły, jako jednej z wielkich wodnych arterji komunikacyjnych w naszych warunkach geograficznych, ma wielkie znaczenie dla rozwoju gospodarczego i bytu państwowego Polski. Jest jednym z ważnych nowoczesnych urządzeń państwowych, niestety, wymagających inwestycji olbrzymiego kapitału.

Uregulowanie Wisły na przestrzeni mniej więcej jednej piątej jej długości w zaborze niemieckim, które wykonane było przed wszechświatową wojną, kosztowało 90 milionów marek*), więc koszt regulacji pozostałych czterech piątych części przyjmując pod uwagę trzydziestokrotną dewaluację pieniądza, spowodowaną kataklizmem politycznym, wyniosą 10,800 milionów marek.

Niemcy regulację Wisły wykonali dobrze i możliwie tanio. Potrzebna jest więc suma olbrzymia, a jednak ze względu na ważność sprawy, Rząd musi natychmiast z całą energją roboty te wykonać i na inwestycje te musi znaleźć środki i to w kraju, nie zagranicą,

*) S. Koszutski — Geografia Gospodarcza Polski str. 110.

które naród musi wyprodukować własną pracą i zabiegliwością. Niema na świecie narodu, któryby żył pożyczkami, na któryby pracowali inne narody.

Lucht.

Kazimierz nad Wisłą.

Frank H. Simonds:

—|—
(„Zle sklecony pokój.“)

W sprawie Polski dokonano paktactwa. Oddaliśmy Polsce Poznań i Górny Śląsk, które jej się prawnie należą. Oddaliśmy jej polską część Prus Zachodnich, lecz nie zaopatrziliśmy w pewny dostęp do morza. Stworzyliśmy dziwny korytarz, którego żaden Niemiec nigdy dobrowolnie nie uznał. Oddaliśmy Polsce prawa własności do drzwł tego korytarza — Gdańska.

W dwóch zasadniczych sprawach popełniono niebezpieczny kompromis, w obu wypadkach, odbierając Niemcom terytorja, nie zabezpieczyliśmy tychże przyjaćciolom naszym Francji i Polsce, w taki sposób, aby można je było łatwo obronić, lub na stałe zdobyć.

Co się tyczy Włoch, niezawodnie rozstrzygnięcie wypadnie w tymże duchu, co w sprawie Saary i Gdańska, t. zn. że kryć będzie w sobie groźbę nowej wojny.

Wnieśliśmy kruchy i beznadziejny gmach mający po jednej i po drugiej stronie 70-in mil. Niemców, zniwolonych do rozpoczęcia na nowo ekspansji przemysłowej, i 120-u mil. Rosjan z ich nierozwiniętym najbogatszym w świecie krajem, zapraszających do siebie Niemców i biorących od nich co tylko się da.

Postanowiliśmy, pomimo przestrogi wielu mężów stanu z kontynentu, pozostawić Rosję Niemcom tak, jak postanowiliśmy, oddając kolonje niemieckie w Chinach Japonji, utrwalic wpływ Japonji na Wschodzie. Dwa wielkie kompromisy zawarte w traktacie pokojowym — to kompromis z Niemcami kosztem Polski bezbronnej, niezdolnej do zatamowania Niemcom drogi do Rosji i drugi kompromis państw zachodnich względem Japonji, której wydano na łup Chiny.

Prof. Geoffrey Drage:

—|—

(Times 16 Kwietnia 1919 r.)

Opinia angielska nie zdaje sobie zapewne sprawy z tego że wojna, do której Anglja przystąpiła w 1914 roku, jest tylko jednym z etapów w tysiącletnim konflikcie świata teutońskiego ze słowiańami. Potop teutoński, który sięga dziesięć wieków i zalewem swoim objął ziemie słowiańskie u wrót dzisiejszego Holsteinu, zatrzymał się nieco w 1815 roku, w którym to czasie daje się zauważyć stopniowe wydzieranie ziemi Niemcom przez żywioł słowiański. Walka ta to zarzewie ciągłych niepokoju i wojen.

Prawdziwy pokój zabezpieczający Europę przed agresywnością niemiecką i niebezpieczeństwem bolszewizmu, może być jedynie budowany przez utworzenie silnej Polski, która musi posiadać nie jakiś tam korytarz

do morza łącznie z Gdańskiem, ale szeroki pas wybrzeża i całe Prusy Zachodnie oraz polską część Prus Wschodnich, jak to słusznie zauważył korespondent wojenny „Times” jeszcze w d. 24 marca. Państwo polskie musi zawierać na zasadzie federacyjnej czy w inny sposób Litwę i Estonję. Polsce należy dać jaknajrozleglejsze granice: prócz Gdańska winna posiadać cały Śląsk, Księstwo Cieszyńskie. Terytorjum tedy wymienione będzie zawierało, tak jak to już w swoim czasie autor przedstawił w Król. Tow. Statystycznym przeważającą liczebnie ludność polską i katolicką. Pod względem handlowym i przemysłowym będzie samowystarczając dla siebie (selfsufficient).

Skąd nazwa Gdańsk?

—x—

Historyk nasz Kromer wywodzi nazwę Wenecji Północnej (Humboldt dixit) od Duńczyków. Pisze o tem w ten sposób:

„Kiedy Wizimierz wielką mając obfitość więźniów Duńczyków, onemi miasto morskie osadził, które Dańskiem albo Gdańskiem od Duńczyków nazwano“.

Uczeni niemieccy Korzina, a za nim dr. Lorentz twierdzą, że „Gdańsk“ pochodzi od germańskiego. Szczepan Gethen, Kahane uważają, że Duńczycy nadali miastu nazwę od swego imienia „Danen“.

W dokumentach archiwalnych kilkakrotnie znalazło się wyrażenie pons Danensis, t. z. most, port wiodący k' Danji.

W dokumentach historycznych po raz pierwszy wymieniono Gdańsk w r. 997 w żywocie św. Wojciecha, gdzie się „Gyddanyze“ nazywa. Życiorys pisany około r. 1000 w Pradze podaje nazwę trochę odmienną od dzisiejszej, ale zapewne pisarzowi nie zupełnie dokładną dano o brzmieniu wiadomość. Nadrowski wyprowadza Gdańsk od pierwiastka „dan“, co ma znaczyć złączenie się dwóch wód, Wisły i Motławy.

Mało prawdopodobnem jest wywodzenie słowa Gdańsk od skandynawskiego Gotis-scanza t. z. że miasto założyli Goci emigrujący ze Scanzji (Skandynawji).

Najprawdopodobniejszym jest pochodzenie terminu miasta od rzeczki, nad którą leżało. Zatokę przy ujściu Wisły za czasów rzymskich nazywano na mapach sinus codanus. Była tam więc prawdopodobnie jakaś rzeczka Gdan. I jak Smoleńsk od Smolnej, Brańsk od Branki, Mińsk od Mieni, Pińsk od Piny, Bielsk od Białej, Czerwińsk od Czerwieńcy tak prawdopodobnie Gdańsk wziął nazwę od Gdanu; korytem tego Gdanu czy Gdanji płynie dzisiaj Radunia.

Na pogląd ten zgadzają się sławista Jagicz, zgadzał się nieboszczyk Kętrzyński a z młodego pokolenia wysoce kulturalny i wytworny nowelista i essa-

yista, Polak urodzony w Galicji St. Wasylewski.

Wyższe szkoły w Gdańsku.

Państwo Gdańskie posiada poza politechniką we Wrzeszczu (Langfuhr) 21 wyższych uczelni, 8 średnich, 252 ludowych szkół i 12 szkół zawodowych.

Na politechnice są następujące działy: 1) architektura; 2) budowlane inżynierstwo (budowa dróg, kolei, mostów, portów, kanałów, regulacja rzek, kanalizacja miast, budowa wodociągów); 3) budowa maszyn i elektrotechnika; 4) budowa okrętów i maszyn okrętowych; 5) chemja; 6) wiedza ogólna (matematyka wyższa, fizyka, chemja, ekonomja, historia, literatura, sztuka, języki: angielski, francuski, rosyjski, polski i t. p.).

Wszelkich bliższych informacji udziela sekretarz związku: student Gościński, Danzig-Langfuhr, Technische Hochschule. Zapisy na semestr letni trwają od 1 — 30 kwietnia, wykłady rozpoczynają się około 25 go kwietnia.

Z wyższych uczelni są 7 szkołami miejskimi, 4 szkołami państwowymi, 9 szkołami prywatnymi i 1 istnieje na mocy fundacji (Conradinum).

Szkoły średnie składają się z 4-ch miejskich i 4-ch szkół prywatnych.

W teraźniejszym obrębie miejskim znajduje się włącznie szkół pomocniczych 44 szkół ludowych miejskich z 280 nauczycielami, 218 nauczycielkami i 40 rektorami. Oprócz tego 11 prywatnych szkół przygotowawczych. Doliczyc trzeba 228 szkół ludowych z 411 nauczycielami i 37 nauczycielkami, przypadających miastu przez połączenie części powiatu Gdańskich Wyżyn, malborskiego, elbląskiego-Gdańskich Nizin, wejherowskiego, kartuskiego, kościerskiego, i tczewskiego.

Oprócz powyższych szkół znajdują się w Gdańsku następujące szkoły:

Zawodowe: miejska szkoła handlowa i przemysłowa, miejska wyższa szkoła handlowa, państwowa szkoła nawigacyjna, szkoła gospodarcza we Wszeszu, szkoła dla kształcenia maszynistów morskich, szkoły uzupełniające w Oruni, Pruszczu, Oliwie, Sopocie i Tiegenhofie, rolnicza szkoła w Sopocie i wiejska szkoła gospodarcza w Cierpięgach.

Pułkownik Thomas:

—x—

(Petit Journl. artykuł: „Jakie granice mieć będzie odbudowana Polska“).

System obronny, który pozwolił Niemcom w 1914 r. poświęcać tylko małą liczbę wojska do obrony kresów wschodnich, należy zniweczyć. Przypominam, na czem ten system polegał. W 1914 r. tylko 300 klm. w prostej linii dzieliło Berlin od granicy rosyjskiej (mniej więcej odległość z Paryża do Mejszu), ale na drodze z Warszawy do Berlina były dwie fortece pierwszej

klasy, Poznań nad Wartą i Kistrzyn przy zbiegu Odry i Warty, Tę ostatnią fortecę trudno było oblegać z powodu wylewów. Linja Poznań—Kistrzyn była strzeżona przez Toruń nad Wisłą.

Wszystkie te twierdze były już dość stare, ale ostatnia ustawa wojskowa, przyjęta przed wojną, przeznaczyła znaczne sumy na ich wzmocnienie. To samo można powiedzieć o małych fortecach. Grudziadz, Malbork i Tczew które zamierzono odrestaurować dla uzupełnienia obrony dolnego biegu Wisły.

Prawdopodobnie przyszłe granice Polski nie będą się stosowały do gzygawkowatych linii, oznaczających granice Polski w 1772 r. przez Prusy Wschodnie i Zachodnie. Ale wiadomo, że Poznańskie prawie całe będzie Polsce oddane i że co najmniej przesymski, wąski pas, którego osią prawdopodobnie będzie dolna Wisła, da jej w Gdańsku ujście do morza; wreszcie Polska ma wiele szans dostania wschodniego Śląska aż do opolskiego powiatu, który liczy więcej niż 80 proc. ludności polskiej.

Jeżeli Niemcy zachowują Prusy Wschodnie z ogromną fortecą Królewcem, którego 14 fortów mają przebudować według programu z 1913 r., rzeczą ekspertów wojskowych koalicji będzie, przedstawić środki niezbędne, ażeby tą wysepkę germańską uczynić nieszkodliwą,

Dla uregulowania nakładu Administracja „Liberum Veto“ prosi o możliwie najrychlejsze zapisywanie na listę prenumeratorów, zwracając równocześnie uwagę, że w prenumeracie numer naszego pisma kosztuje Mk. 1,50. Prenumeratę przyjmuje Administracja przy ul. Sienkiewicza nr. 12.

Morning Post:

—o—

(artykuł: The ferrus of Peace, z 8 maja 1919)

Co się tyczy Polski, to znowu znajdujemy, że rozwiązanie tej bolączki kwestji jest pozostawione w jakichś mglistych ogólnikach i jest ona nierozwiązana. Granice mają być ustanowione i ma się odbyć plebiscyt w pewnych okolicach pełnych znaczenia. W innych sprawach to sens realizmu zdaje się wziął górę nad zasadą samostanowienia o sobie narodu. Gdańsk jest zawieszony jak trumna Mahometa między niebem a ziemią“.

Jakich to p. Salm miał poprzodników!

—o—

Słynny prawnik, a długoletni burmistrz gdański Bogumił (Godfried) Lengnich, autor dużego dzieła „Prawo popolite Królestwa

Polskiego", urodzony w r. 1689, zmarły już po pierwszym rozbiórce 1774 roku. Był on ostatnim z pokolenia Gdańszczyzan, żyjących szczęśliwie pod panowaniem Rzeczypospolitej

Po nim przyszli Gdańszczanie — Prnsney, pojęcie dla Lengnich obce i wstrętne, aczkolwiek sam się czuł Niemcem i protestantem. A nawet czuł się gorliwym protestantem i bronił praw dysydenckich nader gorliwie, tak samo zresztą, jak się czuł patriotą gdańskim i na obronę praw handlowych i cłowych gdańskich, np. w słynnym sporze o t. zw. Zulage (opisanym nie dawno bliżej przez p. Konopczyńskiego) poświęcił sporo lat życia.

Właśnie przez swój patriotyzm gdański, nakazujący mu szukać oparcia dla rodzinnego miasta w rozległej polskiej Rzeczypospolitej, źródle bogactwa tego miasta, utrzymywał Lengnich, tak samo jak Pastorius czy Heveliusz, serdecznej bliskie stosunki z Polakami. Związał je w r. 1733 podczas pobytu Leszczyńskiego w Gdańsku, i wówczas to zapoznał się z towarzyszącym mu Stanisławem Poniatowskim, ojcem przyszłego monarchy.

Zyskawszy jego uznanie dla swej znajomości i historii i prawa, został nauczycielem jego synów. On to kształcił umysł Stan Augusta, jak wiadomo nader błędnego w polskim prawie i dziejach. Był potem Lengnich przyjacielem kancelarza Andrzeja Zamoyckiego, znakomitego a nieszczęśliwego twórcy polskiej kodyfikacji; był wreszcie blisko z wieloma polskimi rodzinami n. p. Mostowskimi i Podoskimi. Biografowie wymieniają blisko pół setki jego dzieł naukowych, głównie historycznych i prawnych; z tych dużo dotyczy Polski. On to między innymi wydał pierwszy z rękopisu heilsberskiego kronikę Gallusa i Kadłubka. Najznakomitsze swe dzieło „Prawo pospolite“ napisał po łacinie i wydał w dwóch edycjach (1742 i 1762). Wedle pierwszej przetłumaczył je w r. 1761 na język polski X Moszczeński (1761), wedle obu dokonał jeszcze raz polskiego przekładu — nader doskonałego — A. Z. Helcel i ogłosił jako najlepszy podręcznik publicznego prawa polskiego w r. 1836, a więc niemal w sto lat po wyjściu pierwszej edycji, a w blisko pół wieku po upadku instytucji politycznych.

Dzieło jest istotnie znakomite. Żaden Polak nie oddał przed Lengnichem z taką dokładnością obrazu polskiego rządu, tak jak się wyrobił w pierwszej połowie XVIII wieku, żaden nie określił tak wiernie i tak ściśle praw królewskich i praw Stanów, Senatu i Izby pospół, wojewodów i kasztelanów, sejmowania i sejmików, konfederacji czy rokoszów. I układ dzieła jest niesłychanie szczęśliwy i znajomość źródeł dokładna. A co równie ważne, zna on jeszcze instytucje polskie z własnej obserwacji, dopełniając szczęśliwie autopsją to, czego nie dało się wyczytać z dokumentów i Voluminów legum. Dzieło jego da się porównać ze współczesnym dziełem Blackstona o ustroju Anglii, a porównanie to wytrzymuje nasz Lengnich doskonale.

Ta sama wierność obrazu, tasama przejrzystość treści, ten sam patriotyczny duch u obu znakomitych prawników. Bo Lengnich, mimo swej narodowości niemieckiej i wiary protestanckiej, jest patriotą państwowym Polskim, a wady polskiego szlacheckiego społeczeństwa — swawola i anarchia XVIII wie-

ku — bolą go tak, jakby się urodził w Krakowie czy Warszawie. Zmysłu historycznego oczywiście nie ma, ale jest najlepszym dogmatykiem polskiego prawa państwowego, jakiego Rzeczpospolita posiadała.

Świeżo — bo w roku ubiegłym — podniesiono w Warszawie żądanie, aby dzieło jego jako niedoszacowane i jedyny tak wierny wykład polskich instytucji publicznych, przedrukować raz jeszcze na użytek pokolenia, wskrzeszającego państwo polskie. Byłby to wielki hołd, oddany patriotcie polsko-gdańskiemu.

O. N.

Konstytucja Gdańska wedle planów niemieckich.

—o—

Obywatele Gdańska stworzyli jeszcze w październiku Wydział przygotowawczy konstytucyjny, złożony z przedstawicieli partji, który przygotował okres przejściowy i opracował konstytucję wolnego miasta. Z Polaków należeli do Wydziału konstytucyjnego pp. dr. Panecki, redak. Kwiatkowski, dyrektor Banku dr. Jasiński i p. Dobrowolski, prezes Zawodowego Zjednoczenia Robotniczego. Jako wzór służył ustrój Hamburga, Bremy i Lubeki. Gdańsk przewyższa te trzy miasta pod względem przestrzeni, pod względem liczby mieszkańców tylko Hamburg ma ich więcej, aniżeli Gdańsk. Przyszłe, wolne miasto posiada 375 tysięcy (w tem 93 tysięcy wiejskich) mieszkańców na terenie 1900 km. kw. Ustrój Gdańska mógłby nawiązać do tradycji hanzeatyckich. Jednak proponowaną nazwę: „Wolne i hanzeatyckie m. Gdańsk“ odrzucili Niemcy jak i Polacy.

Punkt 6-ty art. 104-go, traktatu pokojowego, który mówi, że konwencja pomiędzy rządem polskim a wolnym miastem Gdańskim zapewni prowadzenie spraw zagranicznych wolnego miasta Gdańska przez Polskę, Niemcy w komisji konstytucyjnej (pod przewodnictwem nadburmistrza Sahma) tłumaczą w ten sposób, że wyraz prowadzenia („la conduite“ w oryginale, „die Fuehrung“ po niemiecku) należy odróżniać od wyrazu kierowanie („die Leitung“). Polska nie może kierować sprawami zagranicznymi wolnego miasta Gdańska (?) lecz tylko je prowadzić (?) z ramienia zgromadzenia konstytucyjnego, co zdaniem Niemców znacznie pomniejsza rolę Polski nazeewnątrz w stosunku do Gdańska. Konstytucja proponowana składa się z 11 rozdziałów, podzielonych na 64 artykuły.

Rzeczpospolita Gdańska ma się nazywać urzędowo „Wolne miasto handlowe Gdańsk“ (Freie und Handelsstadt Danzig). Herb państwowy wyobraża w czerwonym polu dwa srebrne krzyże, jeden nad drugim, nad którymi unosi się złota korona. Chorągiew państwa gdańskiego jest czerwona, po prawej jej stronie znajdują się dwa białe krzyże, jeden nad drugim, a nad nimi złota korona.

Władza państwowa spoczywa we współ-

nych rękach senatu i sejmu (Senat und Buergerschaft). Językiem urzędowym jest niemiecki.

Senat składa się z prezydenta, zastępcy, z 12 senatorów w urzędzie głównym i z 12 senatorów w urzędzie pobocznym. Posiedzenia senatu są publiczne. Senat jest najwyższą władzą krajową. Jemu przysługuje prawo darowywania kar w drodze łaski. Zastępuje on wolne miasto na zewnątrz (?). Podpisywania dokumentów dokonywa imieniem senatu prezydent lub zastępca.

Sejm składa się z 72 członków, których wybiera się na 4 lata w wyborach powszechnych, bezpośrednich, równych, tajnych i proporcjonalnych. Wybory odbywają się w niedzielę w miesiącu listopadzie. Członkowie sejmu zastępują ogół obywateli państwa gdańskiego; nie są oni zobowiązani do trzymania się jakichkolwiek instrukcji. Ustawy dochodzą do skutku za zgodną uchwałą senatu i sejmu.

Związkami komunalnymi są: miasto Gdańsk, którego obszar znacznie powiększono — dalej miasta Sopoty, Nowodwór (Tiegenhof) i Nytych (Neuteich) oraz trzy powiaty wiejskie: Gdańskie-Wyżyny, Gdańskie-Niziny i Nogatwasser.

Wedle brzmienia atoli traktatu wersalskiego, co do konstytucji istnieją następujące postanowienia formalne, że konstytucję tę opracowują przedstawiciele miasta, ale w porozumieniu z komisarzem głównym; konstytucja ta dopiero będzie poręczona przez Związek narodów. Główny komisarz, *) rezydujący w Gdańsku, będzie rozstrzygał w pierwszej instancji spory, wynikające między Polską a wolnym miastem.

Demokracja na Pomorzu.

—x—

Budzenie się prądów demokratycznych albo, jak termin najczęściej brzmi, ludowych znalazło pierwszy wyraz na Pomorzu z inicjatywy Szymańskiego i jego „Oreądownika“ poznańskiego. Było to 1891 r., kiedy na wiecach w Bobowie i Starogardzie odezwały się hasła przeniesione z gruntu wielkopolskiego na pomorski. W następnym roku odbył się zjazd towarzystw przemysłowych w Chelmie, gdzie założono gazetę ludową pod tytułem „Głos Polski“, trzy razy tygodniowo wychodząca odbitką „Oreądownika“.

Akcja Szymańskiego walcząca o większe wpływy polityczne przedewszystkiem dla mieszczaństwa, nie wywołała silnego ruchu na Pomorzu. Tymczasem powstał cały szereg pism, najczęściej trzy razy tygodniowo wychodzących

*) Wbrew oświadczeniu sir Tawera wobec przedstawicieli prasy polskiej w Warszawie w sprawie konstytucji Sahma, miał on według prasy niemieckiej wyrazić zapatrywanie, że Radą Najwyższą zgodzi się prawdopodobnie na ustanowiony przez burmistrza Sahma wydział konstytucyjny a projekt sam uzna za podstawę do rokowań.

około których się jęły krystalizować pierwsze nieśmiałe próby partii politycznych.

„Gazeta gdańska“, „Toruńska“, „Grudziądzka“, wyraźnie przyjmowały cechy gazet politycznych z pewnymi programowymi punktami charakteru demokratycznego. Pewien wpływ w tym kierunku zaczął także wywierać na stosunki tamtejsze „Dziennik bydgoski“ i to z powodu sąsiedztwa idei i położenia.

Najsilniejszym wyrazem zbiorowej woli mas ludowych stała się „Gazeta grudziądzka“, kiedy zgromadziła około siebie okraję 100,000 czytelników. Z drugiej strony żywiły zachowawcze, zorganizowawszy wychodzącego w Pelplinie „Pielgrzyma“, uczyniły go swoim organem. Zawrzała walka, nosząca cechy wszelkie, rodzącego się nowego układu sił społecznych z jej bólami i zgrzytami. Młody ruch ludowy zrazu zwyciężył, przeprowadzając w roku 1903 przeciw woli dzierżących władzę kół, swego reprezentanta, p. Kulerskiego, jako posła do parlamentu berlińskiego. Nie było to jednak ostatecznym zwycięstwem. Brak ideologii w ruchu młodocianym, brak jednolitej akcji sił roz-

strzelonych demokratycznych ułatwił reakcji zwycięstwo, którego widomym znakiem stał się regulamin wyborczy dla tej dzielnicy. Rozwojowi społeczeństwa w duchu demokracji opóć przyczyn w łonie samego społeczeństwa leżących, na przeszkodzie stały także stosunki, że tak powiemy, zewnętrzne, mianowicie walka z systemem germanizacyjnym rządu. W tę stronę bowiem trzeba było ustawić front jedności, a jednolitości ofiarować nieraz słuszne żądania reformy. Społeczeństwo potrafiło ponieść tę ofiarę, chociaż zostało przez to chamowane w swym rozwoju wewnętrznym. Nie rozluźniając linii obronnej przeciw rządowi, jednak żywiły demokratyczne kilkakrotnie próbowały zestrzelić się w silniejsze koła. W tym celu w roku 1911 zawiązała się w Grudziądzu „Katolicko-polska partja ludowa“. Dwa lata później, w roku 14, jeszcze przed wybuchem wojny, szereg polityków i redaktorów, pomiędzy nimi panowie Teska, Bona, dr. Bigiel, Czyżewski, Rogala podjęli plan wielkiej partji ludowej.

Wojna i bezprzykładna klęska niemiecka pod tym względem zupełnie

nowe stworzyły stosunki. Prądy demokratyczne znalazły wyraz w szeregu organizacji politycznych. Młody robotniczy ruch w tym samym poszedł kierunku.

Lecz społeczeństwo nie nadarmo przechodziło szkołę pruską. Pouczzone doświadczeniem prądy, demokratyczne od razu stworzyły sobie organ wspólny w „komitecie polskich partji ludowych na Pomorzu“. Komitet ten jak i poszczególne organizacje złożyć jeszcze będą musiały dowód żywotności. A to wtenczas, kiedy na podstawie swych hasel i programów przystąpią do pracy twórczej na gruncie sejmu warszawskiego. Kroki ich dotychczasowe jednak, dające dowód wysokiej dojrzałości politycznej, rokuja najlepsze nadzieje w tym kierunku.

Może nie prędzej zorganizują się żywiły zachowawcze. W interesie normalnego rozwoju społeczeństwa tego życzyć należy. Tworzą one bowiem konieczną przeciwwagę przeciw radykalizmowi wszelkiego rodzaju, a linja rozwoju narodu pójdzie drogą przekątną sił demokratycznych i zachowawczych“.

SALA MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA
Krakowskie Przedmieście 66.
w sobotę 7 lutego 1920 r.
Na ogólne żądanie powtórzenie
WYKŁADU MEDJUMICZNEGO

Prof. ADAMA CZERBAKA

„Czy żyjemy po śmierci?“

Wykład będzie ilustrowany 60 obrazami świetlnymi.
Szczegóły w afiszach.
Pozostałe bilety do nabycia w księgarni W. P. Sadowskiego, Marszałkowska 91.

Syndykat Rolniczy Warszawski

kupuje wszelkie ilości

pszenicy, żyta, owsa pozakontyngentowego

za pozwoleniem pp. Starostów od rolników, którzy kontyngent dostarczyli, oraz

peluszkę, bobik, wykę, groch, fasolę, gorczycę, grykę, proso, siemię lniane, siemię konopne, rzepak.

Słomę zbożową prasowaną.

Do prasowania wypożycza prasę i dostarcza drut.

Zgłoszenia przyjmuje: **Centrala, Kopernika 30. Telefony 315-17 i 315-49.**

Oraz FILJE: Garwolin, Grodzisk, Grójec, Koło, Kutno, Lipno, Łęczyca, Łowicz, Mińsk-Mazowiecki, Płońsk, Pułtusk, Sochaczew, Włocławek.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ulica Sienkiewicza № 12, (dom Tow. Ubezpiecz. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.

Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje Polskie towarzystwo Księgarni Kolejowej „Ruch“ (dawniej Hopcas i Salomonowa), ulica Szczepańska № 9 w Krakowie.

Łódź i okolice Biuro dzienników „Czytaj“ — Piotrkowska 93.

Redaktor przyjmuje w lokalu redakcyjnym codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od g. 5—7 w.

Ceny ogłoszeń: za tekstem wiersz 4-o łamowy Mk. 3.00; w tekście wiersz 3-łamowy Mk. 6. ogłoszenia specjalne wiersz 3-szpaltowy Mk. 10.

Redaktor Adolf Nowaczyński.

Drukarnia Rybicki i S-ka, Żórawia 7.

Wydawca Stefan Dunin.